



Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumeraty: w Łodzi z odnoś-
do domu i na prowincji rocznie mk. 72, pół-
rocznie mk. 36, kwartalnie mk. 18.—, miesięcz.
6.— Zagranicą kwartalnie mk. 22.50.

Niedziela, 16 lutego 1919 r.

Cena ogłoszeń: Na stronie 1-ej i w tekście
mk. 2.50 f. za wiersz pięć jedno-ramowy. Nekro-
logia i Reklamy i mk. 50. Odstoszenia zwyczajne
75 f. za wiersz pięć. Drobne po 1 fen za wyraz

Teatr Polski
Cegielniana 63.
dyrekcją: Fr. Rychłowskiego

W niedzielę, dnia 15-go lutego r. b.
o godz. 3 po poł.

ZYWY TRUP

Wieczorem

PAPA

W poniedziałek

przedstawienie zawieszono

Nasze dziś.

Im więcej cierni, tem wspa-
nialeza z nich potem będzie ko-
rona. Im więcej przeszkód i prze-
ciwstaw, tem więcej tryumfów
i tem większa na potem zasługa
i chwala.

(Z. Kaczkowski)

„W Polsce—jak kto chce“ — oto
nada, jakiej holdowała, może bez-
ładnie, Ojczyzna nasza od samego
związku bytu swego, w epoce Piasta i
Mellonów, królów elekcyjnych, nie-
mali srogiej. Wcielenie tej zasady
nisią widzimy... Uderza ono nas
każdym kroku.

W „Polsce jak kto chce“ za Pia-
w mieliśmy ciągle nad sobą kno-
nia królików szwabskich, wicherzą-
ch na naszej polskiej ziemi dla wy-
niskich swych celów.

W Polsce Jagiellonów również
dawali się łatwo hipnozować cu-
ziemców, którzy w imię bezpardo-
wości: „w Polsce — jak kto chce“
niez wywierał silny wpływ na po-
pkę polską — klócili i waśnili po-
ów — na swój młyn.

Za czasów elekcji— „w Polsce—jak
chce“— stało się niemal przykaza-
m chwili. Byłe kto rościł preten-
do zbawienia Polski, szarpano się
by—poniewierano... bo tego wy-
gało pojęcie... wolności.

Podczas niewoli ucieleśnieniem
„w Polsce, jak kto chce“ — były
okupantów. Lecz przejdźmy od
pomni do faktów dnia.

Cztery lata ostatnie patrzyliśmy
wiele rzeczy. Na rzeczy majesta-
nie wielkie i gorzej, niż okropne
rzeczy wzniosłe i rzeczy ohydne.
gliliśmy baczenie obserwować — bo
aliśmy po temu czas... Widzieli-
podwójne rządy okupantów: ob-
i tutejszych. Byliśmy świadka-
wszechwładnej hegemonii żydow-
niemieckiej. Stwierdzaliśmy fak-
jak Niemiec siewpacz bili i ka-
yli lud polski, jak trzymał go w
szwach spekulant żydowski, — jak
pacz niemiecki gnał lud robotczy
niemowlę do Niemiec jak odbierał
ostatni kęs chleba, jak byle jaki
lub Niemiec pluł tu na pol-
ziemi polakowi— w twarz... —
iskaliśmy zęby i milczeliśmy.

A dzisiaj). Wolna Polska! I otóż
dzisiaj ten dawniejszy Niemiec, ha-
sta mąci nam wodę;— i dziś ten
niejszy siewpacz pruski prowokuje
polski i strzela do przedstawicie-
polskiej władzy, i dziś ten żyd,
w Polsce brylantowe interesy
— szkaluje tę Polskę na wszy-
cztery świata strony... Rzeczy,
w innych państwach dopro-
żyły do zaburzeń, u nas są tole-
wane... Żargon, którego nie znają
żadkim 100krotnie państwa zacho-
— u nas jest — „ozdobą“ miast...
za granicami kraju uważają nas
ze za intruzów niemal — u nas w
ce faktyczna swoboda dla wszy-
„zamorskich gości“ często do-
żdzi do przesadnej śmieszności... —
„W Polsce jak kto chce“.

Dziś, zostawieni sami sobie „z
wolną ręką“ w walce z bolszewicką
nawałą, Czechami, Prusakami i rusi-
nami, przy stosowaniu tej nieszczęs-
nej „jak kto chce“ — możemy źle bar-
dzo na tem wyjść.

Koalicja nasyla nam miliony o-
bietnic i więcej jeszcze kłopotów z
rozwiązaniem zasadniczych linii poli-
tyki koalicyjnej. Niekiedy ma się
bowiem wrażenie, jakby i koalicja
jeszcze nie pozbyła się całkowicie za-
sady: divide et impera... Gorzkie bo i
czasem nadchodzą refleksje...

Ciężkie przechodzi Polska termi-
ny. Jakże ciężkie kamienie znajduje
na tej ścieżce, która prowadzi przez
morza płomieni i gwałtów ku szczęściu
Polski... Ale to hartuje także naszą
moc—i energję.

Nie wolno nam jednak w tym
momencie donosić pozwolić na „jak
kto chce“, Musimy ustalić, że my tu
na tej polskiej ziemi—rządcy—my tu
pamy... Sejm polski musi nam dać
w tym kierunku przykład...

Bookoła Sejmu.

Reprezentacja Wielkopolski w Sejmie.

Na podstawie ogłoszonego dekre-
tu, polacy, którzy w 1918 r. posiadali
mandat poselski do parlamentu Rze-
szy niemieckiej, są uprawnieni do u-
działu w obradach Sejmu ustawodaw-
czego na równych prawach z posła-
mi, wybranymi do tegoż Sejmu, jako
przedstawiciele zaboru pruskiego.

Co się tyczy reprezentantów Wiel-
kopolski, wydelegowanych przez Na-
czelną Radę Ludową, to, aczkolwiek
wzięli oni udział w pierwszym posie-
dzeniu Sejmu, nie będą oni uczestni-
czyli w głosowaniu aż do czasu, w
którym Sejm rozstrzygnie, czy man-
daty ich są prawomocne.

To samo zastrzeżenie dotyczy
członków Rady narodowej polaków
ziem białoruskich.

Ogólny związek chłopski.

Od chwili otwarcia Sejmu pomię-
dzy klubami ludowymi odbywa się
żywa wymiana zdań, w sprawie utwo-
rzenia Związku chłopskiego, do któ-
rego weszłyby wszystkie stronnictwa
ludowe. Urzeczywistnienie tej myśli
natrafia — rzecz prosta — na poważne
trudności, tkwiące w różnicach pro-
gramowych

Wobec tego wysunięto projekt u-
tworzenia wspólnej komisji stronnictw
włościańskich, do której weszłyby
prezydja poszczególnych klubów ludo-
wych.

Wczoraj w sprawie tej konfere-
wał p. Witos z przedstawicielem pol-
skiego Zjednoczenia ludowego, postem
Otachowskim.

Klub Narodowo Robotniczy.

Klub sejmowy N. Z. R. przyjął
nazwę „Narodowo Robotniczego Koła
Sejmowego“, obec przystąpienia do
Koła posłów Stanisława Nowickiego
(z Poznańskiego) i Wojciecha Sosin-
skiego (ze Szlązka) liczyłyono teraz 17

członków. Jeżeli Sejm rozstrzygnie w
sensie twierdzącym udział przedsta-
wicieli zaboru pruskiego, to Koło
wzmocni się jeszcze o przeszło 30
członków, wobec czego liczyć ich bę-
dzie do 50.

Konkurs na metodykę języka polskiego.

Państwowy Instytut Pedagogiczny
w Warszawie ogłosił konkurs na pra-
cę z metodyki języka polskiego. Kon-
kurs ten ma na celu pobudzenie pe-
dagogów polskich do pracy nad dzie-
dziną dość zaniedbaną w naszej lite-
raturze, a niezmiernie ważną, wobec
nieodzownej, konieczności podniesie-
nia poziomu nauczania języka ojczy-
stego w szkole polskiej.

Warunki konkursu są następu-
jące:

Autor ma traktować „język pol-
ski“ jako jednolity przedmiot wykla-
dowy w całym przebiegu nauczania
szkolnego od gramatyki do historii
włącznie, uwzględniając oczywiście
różnicę poziomów. Nauka powinna
być oparta przede wszystkim o lek-
turę i winna wprowadzić gramatykę
historyczną.

Na tle tych zasad praca konkur-
sowa powinna zawierać:

1. Ogólny plan nauki języka pol-
skiego na poziomie niższym (wyższe
klasy szkoły powszechnej) i na po-
ziomie wyższym (gimnazjum 5-letnie).

2. Związany z tem ogólny plan
języka polskiego:

3. Opracowaną przynajmniej jedną
ważniejszą część metodyki języka
polskiego, lub zagadnienie metodyczne;

Termin nadsyłania prac upływa
z dniem 1.IX—1919.

Do prac przepisanych na maszy-
nie, o ile możności w kilku egzempla-
rzach, powinna być dołączona zakle-
jona koperta, zawierająca nazwisko
i adres autora, opatrzona na wierzchu
tem samym godłem, co i praca.

Nagrody wynoszą: I — 500 mk.,
II—500 mk. Sąd konkursowy może
zamiast takich nagród przyznać dwie
jednakowe po 650 mk., lub 4 po 325
marek.

Nagrodzone prace Instytut ma
prawo wydać drukiem, jako swoją
własność, przy następnych wydaniach
pierwszeństwo również ma Instytut.

Jeśli praca przekroczy rozmiara-
mi 3 arkusze (jak przegląd pedago-
giczny) autorowi przysługiwać będzie
dodatkowe honorarium.

Instytutowi Pedagogicznemu przy-
sługuje nadto prawo nabycia do dru-
ku prac nienagrodzonych przez Ko-
mitet Konkursowy.

Do składu Komitetu Konkursowe-
go wejdzie 2 przedstawiciele Rady In-
stytutu, 2 przedstawiciele Sekcji szkół
średnich M. W. R. i O. P. oraz 2
przedstawiciele Tow. Nauczycieli i
Nauczycielek Szkół Średnich i wyż-
szych (lub towarzystwa je zastępu-
jące).

Skład Komitetu będzie ogłoszony
później.

Z Łęczyckiego.

Wieś Kałów, 14.2.

Szczytne hasło: Bóg i Ojczyzna
dziś jest na wsi na ustach wszystkich.
Lecz przypatrzmy się, czy ta nasza
polska wieś odpowiada w życiu temu
hasłu?

W naszej okolicy można powie-
dzieć śmiało, że nie! Weźmy naprzy-
kład jedną z naszych wsi, Kałów,
gm. Poddebice, pow. Łęczycki. Skła-
da się ona z pięćdziesięciu zażyw-
nych gospodarstw; szkoły niema, do-
mu ludowego niema, bo „gospodarze“
tutejsi mówią: „a któżby się taką
drobnostką zajmował?“. Ale zato go-
rzelnicy to jest tylko siedem, którym
przyswieca, jak gwiazda, organista
miejscowy. Każdy z właścicieli tych
gorzelni, zużywa dziennie korzec kar-
tofli i ówiaratkę zboża na pędzenie
spirytusu, co czyni tygodniowo ogó-
łem 40 korcy kartofli i przeszło 12
korcy zboża. Ale może niejedyn po-
wie: to tylko jedna wieś Kałów tak
plamiący włoścjanina polskiego pro-
ceder uprawia. Otóż nie!

W naszej okolicy każda wieś ma
takich gorzelni dwie i trzy. Copraw-
da policia tropi „gorzelanych“, ale
nie konfiskuje im aparatów i nie za-
brania dalej egzystować.

W dn. 4 b. m., z Poddebic przy-
szło do Kałowa 3 policjantów w celu
dokonania nibyto rewizji. Jedną go-
rzelnię wykryto, ale po wypiciu przez
policjantów dwóch sztofów wódki i
wzięciu łapówki... na tem się skoń-
czyło. Tu nadmienić muszę, że star-
szym wachmistrzem w Poddebicach
jest były policjant rosyjski. Je-
mu, naturalnie — łapówka nie no-
wość.

Większość gospodarzy usposo-
biona jest przychylnie dla pp. gorze-
lanych.

Dziś, kiedy tyle dzieci jest głod-
nych, kiedy brak ogólny żywności
doskwiera, marnowanie żywności na
wódkę — to zbrodnia. Nie można
pozwolić garstce bezwstydnym spe-
kulantów na uprawianie dalej swego
hańbiącego procederu. Wszyscy uc-
ciwi gospodarze na wsi winni wystą-
pić przeciw tajemnemu gorzelnictwu, jak
najostrzej. —

Prez z alkoholizmem!

Poddebica X.

„Rizaty lachiw“.

Walki z rusinami obfitują w tak
straszne epizody, że błędna przy nich
wszystkie dotychczasowe opisy Chwi-
lami zdaje się, że od walk z czernią
Chmielnickiego nie upłynęły wieki,
że obecna wojna, to dalszy ciąg no-
wych groźnych napadów na Polskę.
Jak dawniej tak i obecnie reżuni
ukraińcy dopuszczają się ohydnych
mordów, a okrzyk „rizaty lachiw“
jest ciągle aktualny w szeregach ru-
sińskich.

Do opisu mordów i bestjalstw,
popelnianych przez rusinów na jeń-
cach polskich, do obrazów zwierzę-
c

go obchodzenia się z dzielnymi bohaterami z pod Lwowa, które wpadły w ręce „wojska ukraińskiego” przybawą cieższe nowe.

W walce pod Tuczapami na północ od Gródka Jagiellońskiego w dn. 5 lutego r. b. był wzięty do niewoli m. in. raniony w lewą rękę Stanisław hr. Łos, ochotnik wojska polskiego, syn prof. Uniw. Jagiellońskiego.

Koledzy wziętego do niewoli dowiedzieli się, że tegoż dnia pochowano na cmentarzu w Tuczapach dwóch polskich żołnierzy, co pozwalało przypuszczać, że rusini znów ponieśli nowe takie okrucieństwo. Przez parlamentaryzma zażądano wydania zwłok, lecz temu odmówiono.

Oburzenie w szeregach polskich doszło do tego stopnia, że postanowiono zwłoki zamordowanych dostać za wszelką cenę.

Dn. 8 b. m. lotny oddział żandarmerii polskiej wykonał brawurowy atak, wpadł do Tuczap, opanował omentarz i broniąc zaciekle dostępu, wydobyl zwłoki i wrócił do swych pozycji. Rusini, rozwieczeni atakiem, rozpozczeli do garski dzielnych kawalerzystów szalona strzelaninę, lecz zbrakło im odwagi pójść do ataku.

Powierzchnowe oględziny zwłok wykazały, że tak Łos, jak i drugi żołnierz (nazwisko nieznane) zostali zamordowani przez rusinów uderzeniami kolba w piersi i głowę. Głowy przedstawiały tędn wielkie siniakowe plamy. Zwłoki nosiły ślady uduszenia, prócz tego były obdarte z odzienia i pochowane jedynie w białźnie.

W celu zachowania dowodów zęcania się nad jeńcami zwłoki ofotografowano.

Mordowanie w bestialski sposób leńców polskich świadczy tak naidobitniej, że rusinom obce są prawa międzynarodowe i że okrzyk „rizaty lachiw” jest tylko uzewnętrznieniem morderczych instyktów.

Kronika

— Z pola walki. Dowódca 2 bataljonu 28 łódzkiego pułku piechoty zawiadamia nas, iż z pułku tego w potyczce pod Golubami z Petlurczykami, poległ w dn. 7 b. m. sekewiny Antoni Kolodziej. Rany odnieśli: Magdziar Roman, Kędziak Stanisław, Borosiecki Antoni i Gross Franciszek. W potyczce tej zdobyto 5 armat,

15 kulomiotów i mnóstwo amunicji. Między jeńcami ujęto pułkownika.

— Podział amerykańskiej żywności. Przybył do Łodzi członek misji amerykańskiej porucznik Peate w sprawie podziału żywności, która ma przybyć wkrótce z Ameryki.

Wczoraj porucznik odw edził burmistrza Kernbauma, z którym odbył dłuższą konferencję. Wczoraj wieczorem por. Peate wyjechał do Dąbrowy Górniczej.

Na poniedziałek w Magistracie m. Łodzi zwołana została narada przedstawicieli miast okolicznych i Rad opiekuńczych w sprawie mającej nadeiść żywności, ofiarowanej przez ludność amerykańską dla Polski. Na naradę jutrzejszą przyjeżdża również z Warszawy delegat państwowy.

— Ulgi dla napisowców. Stosownie do rozkazu kierownika ministerstwa spraw wojskowych pułk. Wroczyńskiego z dnia 20-go stycznia prawo zwolnienia z wojska żołnierzy, aż do podchorążego włącznie, przystępuje właściwym dowództwom okręgów generalnych.

Zwolnienie z wojska może nastąpić z 3 powodów: 1) niezdolność do służby wojskowej ze względu na stan zdrowia (za punkt wyjścia wzięto ma być orzeczenie lekarza danego oddziału); 2) uzasadniona reklamacja ze strony instytucji lub rodziny, (prośba, skierowana do dowódcy oddziału przez instytucje lub rodzinę) 3) orzeczenie sądowe, że dana jednostka ze względów moralnych do wojska się nie nadaje, (akty sądowe wraz z decyzją sądu przesłane przez dowódcę oddziału do dowództwa okręgu generalnego).

— Z Komisji Egzaminacyjnej. Państwowa Komisja egzaminacyjna, powołana przez ministerium dla przeprowadzenia w Łodzi egzaminów dla eksternów z kursu 8, 6 i 4 klas, składać będą: p. Wacław Kloss—przewodniczący, oraz członkowie egzaminatorzy: ks. kanonik Sienicki, Piotr Gorczykowski, Henryk Ostrowski, Antoni Idzkowski, Albert Mar-y, Edmund Pfalter, Alfred Dominikiewicz, Konstanty Wiśniewski, dr. Lucjan Sznajder, Jan Kaczanowski i Jerzy Leman.

Terminy egzaminów: 17 lutego — egzaminy wstępne, 18-go — piśmienny z polskiego; 19-go z łaciny; 20-go — z algebry; 21 lutego — z trygonometrii, geometrii i arytmetyki; 22 lutego — z francuskiego; 23 lutego — z niemieckiego i 6 marca — z rysunków. Egzaminu ustne — począwszy od 7 marca.

Egzaminy odbywać się będą przy Wyższej Szkole Realnej Zgromadzenia Kupców. Interesantów w sprawie egzaminów przyjmować będzie w tejże szkole p. wizytator Jan Michalski, w poniedziałek, d. 17 b. m., w godz. od 3 do 4 po poł.

— Z Łódzkiej poczty, telegrafu i telefonów. Wszyscy pracownicy tych instytucji państwowych dobrowolnie opodatkowali się na korzyść wojska polskiego w wysokości 1 proc. od pobieranej pensji.

Prócz tego z ramienia tych urzędów upoważniona delegacja w osobach: pp. Wacława Wandurskiego, Wacława Pławińskiego i Gabriela Wojciechowskiego złożyła na rzecz Skarbu narodowego w tutejszej kasie powiatowej złote i srebrne monety oraz przedmioty, znalezione w zakwiecowanej rządowej poczcie, przygotowanej przez niemieckie przedsięwzięcie do wysłania pod adresem „Regierungsamt” w Poczdamie.

Z inicjatywy kierownika poczty ob. Bol. Michalskiego, a dzięki bezinteresownej uczynności taksatora p. Nerlewskiego wszystkie kosztowności te zostały zważone i oszacowane w przybliżeniu na 674 mar. — oczywiście podług cen normalnych, przedwojennych.

— Protest frakcji żydowskiej. Wczoraj radni miejscy p.p. Praszkiier, Jarblum i Glanc, złożyli się do komisarza ludowego Rzewskiego z protestem, w sprawie odmowy udzielenia koncesji na prowadzenie kawiarni i cukierni żydowskich.

Komisarz ludowy oznajmił im, że zarządzenia wydane zostały w tej sprawie dlatego, iż wiele zakładów jadalnianych, cukierni i herbaciarni żydowskich nie odpowiada warunkom higienicznym.

— Zbyteczna zwłoka. Grono mieszkańców Karolewa zwróciło się do Rady szkolnej okręgowej ze staraniem o przemianowanie szkoły niemieckiej № 20 na polską. Wobec tego, iż w ciągu roku szkolnego połączone to jest z wielu trudnościami, przeto postanowiono zamiast przemianowania szkoły uruchomić jeszcze jeden dodatkowy oddział w najbliższej szkole polskiej, a mianowicie w szkole № 6 przy ul. Wileńskiej.

Przemianowanie szkoły nastąpi dopiero z początkiem nowego roku szkolnego.

— Stowarzyszenie Handlowców Polskich w lokalu własnym (Piotrkowska № 108) urządza na rzecz obrońców Lwowa w nadchodzącą niedzielę o go-

Napoleon

Aby zwyciężyć wroga, potrzebnych rzeczy:

- 1) Pieniędzy
- 2) Pieniędzy
- 3) Pieniędzy

Kupujcie

Pożyczkę Państwową

a wrog będzie pokonany!

dzinie 6 wiecz. wieczór wokalec zyczny.

Na korzyść Wielkiej Kwesty Lwów. Koło członkiń przy Stowarzyszeniu Handlowców Polskich złożyło ofiary, w dniu zaś 2 marca r. b. w niedzielę w lokalu Stowarzyszenia odbyła zabawa dziecięca, połączone z terją fantową.

Ze względu na doniosły cel, szał się Stowarzyszonych o składanie ofiar, darów i fantów ręce członkiń Koła, dyżurujących dziennie pomiędzy godz. 7—9 w.

— Chrześcijański Związek Strycharz Ceramiczny. Dnia 13 lutego 1919 w sali Domu Ludowego, odbyło posiedzenie Zarządu Chrześcijańskiego Strycharzsko-Ceramicznego Związku wodowego.

Dyżury odbywają się dwa tygodniowo: w niedziele i we czwartki od godz. 3 — 6 po poł.

— Przedstawienie amatorskie. Odbędzie się przedstawienie na scenie amatorskiej w lokalu przy ul. Sienkiewicza w niedzielę 6 i pół wieczór.

— Zebranie cieśli i stolarzy. Odbędzie się ogólne zebranie Pol-

MUR.

W głębi dziedzińca zamowały małe, skromne mieszkanie: matka, córka i krewna matki, bardzo już stara — ich ciotka i cioteczna babka — która przygarnęły.

Córka była bardzo jeszcze młoda, pełna znikomej świeżości swich lat ośmnast, kiedy musiały, wskutek niepowodzeń małżeńskich, zamknąć się tam, w najbardziej na uboczu położonym zakątku swego rodzinnego domu. Reszta drogiej posiadłości, cała strona, wychodząca na ulicę, trzeba było wynajmować obcym ludziom, którzy zurieniali wygląd dawnych rzeczy i zacierali wspomnienia.

Licytacja sądowa ogłosiła ich ze zbytłokowych mebli z dawnych czasów i salonik swojej samotni zastawiły przedmiotami, nie bardzo ze sobą harmonizującymi: relikwiami po babkach, starymi gratami, odczernianymi na strychu, rezerwami domowymi. Polubiły go jednak zaraz, ten skromny salonik, który miał teraz, całymi latami skupiać je wszystkie trzy przed jednym kominkiem, przy jednej lampie w zimowe wieczory. Dobrze im w nim było — serdecznie. Czuli się trochę zamknięte, to prawda, ale bez smutku, gdyż okna, przystroicone zwykłymi muslinowymi firankami, wychodziły na słoneczny dziedzińec, którego mury były schowane za powojami i różami.

I zapomniły już o komfortcie, o zbytku w dawnych czasach, uszczęśliwione swoim salonikiem, kiedy pew-

nego dnia dostały zawiadomienie, które je czarna napelnily trwoga; sasiad miał dom swój podnieść o dwa pietra; mur miał się wznieść tam, przed ich oknami, zabrać powietrze, zakryć słońce.

I nie było sposobu, niestety! zapobiedz nieszczęściu, o wiele straszniejszemu dla nich, aniżeli wszystkie poprzednie kłeski majątkowe. O tem, żeby kupić ten dom sasiada, coby było łatwym za czasów ich dostatku, nie mogło być mowy! Nie pozostawało nic innego, wobec ich ubóstwa, jak tylko ugiąć głowę.

I oto zaczęły się ukazywać kamienie, warstwa po warstwie, i trzy kobiety na ich wznoszenie się patrzyły z bólem serca; żalobna cisza panowała między nimi, w małym saloniku, z każdym dniem smutniejszym, w miarę, jak wyrastała ta rzecz zaciemniająca. I pomyśleć, że ta rzecz coraz wyższa, zastąpi wkrótce tło błękitnego nieba, albo złotych obłoków, od których odstawała zielen galezi.

W jednym miesiącu ukończyli murarze swoje dzieło: była to gładka powierzchnia, z ciosowych kamieni, pomalowana potem na szaro, nasładowująca prawie zmierzchowe niebo listopadowe, wiecznie ciemne, niezmiennie; i następnego lata różę, krzewy na dziedzińcu zazeleniły się znowu, rosnąc bujnie w cieniu.

Gojące słońce czerwcowe i lipcowe przenikało jeszcze do salonu, później jednak ukazywało się rano i wcześniej chowało się pod wieczór; o godz. wcześniej zapadały też zmroki jesienne.

Uplwał czas, upływały miesiące, upływały lata. O zmierzchu, kiedy

trzy kobiety odkładały, jedna po drugiej, przed zapaleniem lampy, swoje hafty czy szycie, młoda dziewczyna, która wkrótce nie miała już być młoda — zwracała zawsze wzrok ku temu murowi, wznoszącemu się tam, na miejscu jej dawnego nieba; często nawet przez pewien rodzaj smu nego dzieciństwa które przechodziło u niej jakby w manię wieczną, lubiła patrzeć z jakiegoś miejsca na galezie róż, na wierzchołki krzewów, występujące na szarem tle pomalowanych kamieni, i oddawała się złudzeniu, że to tło było niebem niższym i bliższym, niż prawdziwe, w rodzaju tych, co to w nocy cięża nad dziwaczniemi, sennemi wizjami.

Miały nadzieję na spadek, o którym często mówiły wieczorami przy swoim stole do pracy, jak o śnie jakim jak o takich baice czarodziej-skiej, tak się wydawał dalekim.

Ale, skoro odziedziczą ten spadek z Ameryki, za każdą cenę kupią dom sasiada, ażeby zburzyć część pomalowaną, przywrócić wszystko tak, jak było dawniej, a całemu ich dziedzińcowi i drogim różom, oddać dawne słońce. Zwalił ten mur stało się ich jedynym pragnieniem, ich myślą prześladowczą.

I stara ciotka miała zwyczaj mówić:

— Moje drogie dzieci, oby Bóg pozwolił mi doczekać tego dnia pięknego!

Opóźniał się bardzo ich spadek. Deszcze poznały z czasem gładką powierzchnię czarniawemi, smutnemi dla oka, smugami. I młoda dziewczyna wpatrywała się w to dufogo, codzień, codzień...

Pewnego dnia, bardzo ciepłego, która sprawiła, że różę zakwaciła wcześniej i rozkoszniej, aniżeli wczoraj, zawił się młody człowiek w bi tego dziedzińca, i zasadał przez parę wieczorów przy stole z niezamierzonych kobiet.

Został on im przedstawiony w wspólnych przyaciół nie bez tej myśli o małżeństwie. Był ładny z twarzą dumną, opaloną morskich wichrami...

Ale spadek wydał mu się za to uroionym; za biedną była dla niego dziewczyna, której cera zaczęła zresztą bardzo błędnąć wskutek braku światła.

I usunął się, niewróciwszy więcej, ten, co przez pewien czas wbrażał słońce, siłę i życie. A ta, która się już uważała za jego narzeczoną, doznała od tej chwili uczucia, jak śmierci.

I lata jednostajnie przedtę swój bieg, jak rzeki niezamoczone, nęto ich pięć, minęło dziesięć, pięnaście, a nawet dwadzieścia. Szczęść młodej dziew zyny bez potrzeby i wzgardzona, z wolna całkiem, matce pobielaly sy; ciotka schorowana, trzęsąca ośmdziesięcioletnia staruszka, siedla wiecznie na tem samym miejscu przy zaciemnionem oknie, a czółny jej profil zarysowywał się na zieleni pod gładkim murem, gdzie szczerze coraz więcej znaczyły smu plam, niby ptaków czarnych.

I patrząc na ten mur, na mur litośny, wszystkie trzy się zęstały. Zęstarzały się także różę i krzewy swoją mniej nieszczęsna starość

Doktor Stanisław Lewinson

zmarł w Łodzi dnia 14 lutego r. b. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 37

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na starym ementarzu ewangelickim na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się w poniedziałek, 17 lutego, o godz. 11 po południu

O csem zawiadamiają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapoznane

żona i córki

Skrzynka do listów.

Pod adresem Magistratu.

Szanowny Panie Redaktorze!

W tych dniach na łamach "Kurjera Łódzkiego" ukazała się wzmianka, że nie wolno sprzedawać nafty drożej, niż 50 fen. za funt.

Tymczasem kooperatywa "Rola" sprzedaje naftę swym członkom, ale po cenie 70 f. funt. Na zapytanie, dlaczego nie spełniała rozporządzeń Magistratu, odpowiedziano mi, że w żaden sposób nie mogą się do cen wskazanych stosować, gdyż sami płacą Magistratowi po 60 f. funt.

Nie mogę więc zrozumieć postępowania Magistratu: z jednej strony wymaga od nabywców 60 f. za 1 funt nafty, z drugiej zaś nakazuje im sprzedawać nie drożej niż 50 fen.

Zdaje mi się, że Magistrat powinien postarać się o jaknajprędzszą regulację cen, aby uniknąć nieporozumień.

Z poważaniem
S. Wojtkowski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego z dnia 15 lutego:

Litwa i Białoruś: Złuzowanie wojsk niemieckich na froncie koło Wołkowyska odbywa się bez starcia.

Grupa generała Lisowskiego: W potyczkach pod Małorytą i Mokranami wziął udział pułk białski 60 jeńców.

Wołyń. Grupa generała Rydza Śmigłego: Nasze oddziały wywiadowcze dotarły do Kamienia Koszyrskiego i oczyściły okoliczne miejscowości z uzbrojonych band chłopskich.

Galicja wschodnia. Grupa generała Romera: Ukraińskie oddziały usiłowały wysadzić most koło Podubic. Ochrona mostu rozproszyła je. W noc z 18 na 14 b. m. zaatakował batalion strzelców podhalańskich Przemysłów i wziął go szturmem na bagnety.

Grupa generała Rozwadowskiego: W okolicy Sichowa, Skniłowa i Sygniówki wzmożona czynność artylerji nieprzyjacielskiej. Nasze baterje skutecznie ostrzeliwały stację kolejową w Brzuchowicach i Obroszynie.

Śląsk Cieszyński: Sytuacja bez zmiany.

W zastępstwie Szefa sztabu generalnego Haller pułkownik.

Komunikat poznański.

Z dnia 14 lutego.

Front północny: Od Nowej Wsi aż do Naki ożywiona działalność artylerji niemieckiej. Nasza artylerja ostrzeliwała dworzec w Naku z dobrym skutkiem. Czernków i Rozanów bombardował nieprzyjaciel ciężka artylerja i minami. Silny atak niemiecki na Wałkowice odparto zupełnie. Zresztą utarczki patroli. Zdobyto 1 samolot i 4 wozy amunicji.

Front południowy: Pod Lesznem zwykła działalność artylerji. Kawcze zaatakował nieprzyjaciel 2 kompaniami i zdołał wtargnąć do wsi. Natychmiastowy kontratak wyrzucił go ze wsi. Artylerja niemiecka ostrzeliwała Miejską górę, Żołędzice, Niemierzyn i Pierzycze. Przy utarczkach patroli w Rawickiem zdobyto 1 kulomiot. Ostrów ostrzeliwali lotnicy niemieccy z kulomiotów, rzucili także bombę na tor kolejowy Ostrów—Kalisz, nie wyrządzając żadnej szkody.

Szef sztabu.

Ciekawe i najnowsze wieści z Zachodu.

KRAKÓW, 15.2. PAT. Wczoraj przejechał przez Kraków w drodze z Paryża do Lwowa poseł dr. Adam i dr. Dubanowicz. Poseł dr. Adam oznajmił, że dnia 10-go lutego Wilson przyjął delegację polską złożoną z profesorów Siedleckiego i Stronńskiego z Krakowa oraz Ozekanskiego i Romera ze Lwowa. Delegację prowadził Omowski; Siedlecki wręczył Wilsonowi dyplom honorowy uniwersytetu Jagiellońskiego.

Następnie delegacja w tym samym składzie pod wodzą Piltza udała się do pana Clemenceau. Dyplom wręczył Siedlecki.

W sprawie powrotu armji Hallera dr. Adam podał do wiadomości, że

marszałek Foch już raz przed miesiącem przy przedłużeniu rozejmu z Niemcami wysłupował z żądaniem przeprowadzenia tych wojsk do kraju. Wówczas jednak komisja w targach ustąpiła. Żądanie to ponowiła obecnie rada wojenna ententy, a to w sposób bardzo ostry.

Do Kom. Nar. w Paryżu weszli w ostatnich tygodniach: Włodzimierz Tetmajer i Mikołaj hr. Rej, jako delegaci ludowców, dr. Dłuski, Sokolnicki i Sujkowski, jako delegaci Naczelnika Państwa, Joachim Bartoszewicz i hr. Zubieński — jako delegaci Litwy.

Dlaczego nie przyjeżdża Haller?

KRAKÓW, 15.2. (PAT.) — Od osoby, przybyłej świeżo z Paryża (w delegacji d-ra Adama — przyp. red.) dowiaduje się "Czas", że pomiędzy innymi powodami, opóźniającymi przyjazd korpusu Hallera do Polski, najgłówniejszym jest opozycja Wilsona, ponieważ w wojsku Hallera służy obecnie przeszło 70 proc. Polaków, obywateli amerykańskich. Otóż Wilson stanął na stanowisku, że podczas rozejmu obywatele amerykańscy nie mogą z nikim walczyć, nawet z bolszewikami, gdyż Ameryka nie znajduje się w stanie wojennym z Rosją.

O niewiązaniu stosunków ekonomicznych z Polską.

PARYŻ, 15.2. PAT. Przedstawiciele banków skandynawskich zamierzają się udać do Warszawy celem nawiązania stosunków ekonomicznych z Polską. Delegaci zamierzają otworzyć rządowi polskiemu, komunom miejskim i korporacjom kredyt do wysokości miljarda. By ułatwić Polsce rychłą odbudowę, delegaci proponują także dowóz do Polski znacznej ilości domów drewnianych, gotowych do ustawienia na miejscu.

Komisje naukowe.

WARSZAWA, 15.2. (PAT.) — Celem poddania przygotowanych dla Sejmu projektów konstytucji opinii z naukowego i politycznego punktu widzenia, powołał rząd do życia komisję, złożoną z mężów nauki i osób, biorących wybitny udział w życiu publicznym. Zaproszeni zostali do udziału w tej komisji: poseł sejmowy ks. Adamski, były minister i namiestnik Galicji, prof. Bobrzyński, były minister sprawiedliwości, Bukowiecki, prof. dr. Buzek, były minister Chrzanowski, prof. Cybichowski, poseł Daszyński, dr. Stanisław Głabiński, obywatel ziemski Horwat, publicysta Koskowski, były prezydent ministrów Kucharzewski, prof. Kutrzeba, poseł ks. Londzin, były członek rosyjskiej rady państwa, Meysztołowicz, były prezydent ministrów, Moraczewski, Mieczysław Niedziałkowski, prof. Obimowski, adw. Paschalski, były namiestnik Galicji, hr. Leon Piniński, prof. dr. Rostworowski, poseł Seyda, prof. dr. Skrzyński, literat Świętochowski Aleksander, były prezydent ministrów, Świężyński, marszałek Sejmu Trapezyński, prof. Ulanowski, poseł Witos i prof. Grabowski.

Wilson opuszcza Europę.

PARYŻ, 15.2. (Iskr.) — Wilson opuścił w piątek wieczorem Paryż, udając się do Brestu, skąd na okręcie "Georg Waszyngton" wyjeżdża do Ameryki.

I Litwa zabiega.

PARYŻ, 15.2. (PAT) Iskr. — Delegat amerykański na kongresie pokojowym, Henryk Withe, przyjął prof. Wolde-mara, prezesa rady ministrów rządu litewskiego, który przedstawił mu pragnienie niezawisłości, żywione przez Litwę. Pan Woldemar prosił o pomoc rządu amerykańskiego, celem przywrócenia porządku na Litwie i w walce z bolszewikami.

Z konferencji pokojowej.

PARYŻ, 15.2. (PAT) Iskr. — Konferencja pokojowa odbyła w piątek w południe 3 sesję plenarną. W czasie tej sesji odczytał prezydent Wilson teks projektu ligi narodów. Chodzi w nim o współpracę narodów i zapewnienie im pokoju, oraz o ustalenie stosunków szczerych, sprawiedliwych i honorowych, polegającym na prawie międzynarodowym, oraz na skrupulatnym dotrzymaniu traktatu. Prace pokojowe toczą się na naradach sekcyjnych.

Czesi w Tatrach!

KRAKÓW, 15.2. (PAT.) — 8 lutego na halę Gąsienicową, (2 godziny od

niego miejsca i że pod względem umiłowania ojczyzny dorównują starszym dowodząc, że i w ich młodocianych serduszkach płynie nie inna jedno szczerą polską krew.

Reszta biletów do sprzedania dziś w kasie teatru Przejazd 34 od godz. 10 rano do końca widowiska.

Przedstawienia abonamentowa dla czytelników naszych.

Na czwarte zrzędu przedstawienie abonamentowe dla Czytelników, "Kurjera" które odbędzie się w Teatrze Polskim przy ul. Cegielnianej Nr 63, w środę 19 lutego, wybraliśmy doskonałą lekką komedię, pełną humoru i werwy Caillavet'a i Fleura p. t.

Papa

z p. Biegrahem w roli głównej

Ceny miejsc:

Łoże zamiat	24 mk — 12 mk
Kupon do łoży zamiat	6 mk — 3 mk
Fore rządu 1 i 2	10 mk — 5 mk
" 3, 4 i 5	8 mk — 4 mk
" 6, 7, 8 i 9, 6 mk	— 3 mk
" 10 11, 12 13, 5 mk	— 2.50 f
" 14 15 16 17, 2 mk	— 1.50 f
Krzeseł d rządu 18—24	2.50 — 1.25 f
Balkon 1 rząd	1 mk 25 f
" 2 "	1 mk —
" 3 "	0 — 55 f
Amfiteatr 1 i 2 rząd	2 mk —
" 3 i 4 "	1 mk 80 f
" od 5—8 "	1 mk 20 f
" od 9—12 "	80 f
Galeria	55 f

Ceny te obliczone są włącznie z podatkiem od widowiska.

Bilety nabywać można w administracji Kurjera Łódzkiego, po cenach znizonych do środy do 4-ej godz. po poł., za okazaniem kwitu z opłaconej prenumeraty, lub kuponu zamieszczonego w ogłoszeniach Kurjera. Później w kasie teatru Polskiego po cenach zwykłych

cy i zapanowała cisza, matka i córka zasiadli przy swoim stole, byli zdziwione, że jest tak jasno, że nie trzeba wcale lampy do obiadu. Jakby w dziwnym powrocie do ubiegłych czasów, patrzyli na różę, wznoszącą znów swoje gałęzie ku niebu. Ale za miast oczekiwanej radości, opanował je smutek beznamiętny: za dużo było światła, pewnego rodzaju przykrego blasku w ich małym saloniku... Nie mogły słowa wymówić wobec rzeczywistego nareszcie marzenia. Siedziały w milczeniu, nie tknąwszy obiadu i zwolna ogarnął je jeden z tych czarnych i beznadziejnych żalów jakiego doznajemy po śmierci drogich nam osób.

Kiedy matka spostrzegła się w końcu, że oczy jej córki wypełniły się łzami i odgadła niewypowiedziane myśli, tak bardzo podobne do jej własnych:

— Możliwość go na nowo postawić rzekła. Zdaje mi się, że możliwoby to zrobić, prawda?..

— Myślałam także nad tem — od powiedziała córka. — Ale nie, widzi mama, nie byłoby to już ten sam!..

Mój Boże! Jakże się to stało? To ona, to ona sama skazała na zagładę to tło tak pamiętne, pod którym, jednej wiosny, widywała zarysowującą się ładną twarz młodego człowieka, a przez tyle zim profil czcigodnej starej ciotki.

I nagle, na wspomnienie tego muru o czarniawych smugach, których nigdy, nigdy już nie miała zobaczyć, sercem jej targnął ból, straszniejszy, aniżeli kiedykolwiek w jej życiu.

go Związku zawodowego cieśli, stolarzy i pokrewnych zawodów. O liczne przybycie za naszym pośrednictwem uprasza Zarząd.

— Z Pabjanic. Ruch przedwyborczy do Rady Miejskiej ożywił się nieco w naszym mieście, czego dowodem utworzenie się kilku komitetów wyborczych, jak: Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowego Związku Robotniczego i komitetu, w skład którego wchodzi: Polski Klub Mieszczański, Resursa Rzemieślnicza, Stow. właścicieli nieruchomości, Stow. kupców i przemysłowców chrześcijan, Towarzystwo "Hurtownia", Stow. poż. oszcz. rzemieślników.

Pabjanice wybierają 32 radnych i 16 zastępców.

— Właściciele restauracji w tym tygodniu złożyli na ręce przewodniczącego głównej komisji wyborczej na m. Pabjanice, protest przeciwko odebraniu im prawa głosu przy wyborach do Rady Miejskiej.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski.

Dziś w teatrze polskim 2 przedstawienia: po południu o 3 "Żywy trup", wieczorem "Papa".

We wtorek, dn. 18 b. m., odegrane będzie, na korzyść koleja "Samopomocy przy Szkole Handlowej C. Waszczyńskiej", "Warszawianka" i "Sędziowie". Zarówno wybór sztuki, jak i cel przedstawienia niewątpliwie wypełnią salę teatru po brzegi.

Z teatru dla dzieci i młodzieży.

Przejazd 34.

Przypominamy, że dziś o godz. 8 po poł. na rzecz obrońców Lwowa odbędzie się wspaniałe widowisko: odegrany będzie po raz pierwszy "Naszynik babuni" oraz powtórzone będą: "Wieszcza lalek" i "Łakomy doktor" prócz tego wypełnią program tańce i deklamacje.

Pewni jesteśmy, że dzieci łódzkie zwłaszcza te zamożniejsze zechcą się przyczynić do pomocy dla Lwowa przez zapełnienie widowni do ostat-

ślin, odmawiających się z każdą wiosną.

— Oh! moje dzieci, moje biedne dzieci — mówiła zawsze ciotka swoim złamanym głosem, nie kończąc już nigdy zdania — bylebym doczekała Jeszcze...

I kościasta ręka, jakby grożąc, wskazywała na gnębiącą ją ścianę.

Umarła przed dziesięciu miesiącami, pozostawiając straszny próżnię w małym saloniku i opłakiwano ją jak najukochańszą z babek, kiedy pewnego dnia odziedziczono w końcu nieoczekiwany już spadek.

Dziewczyną — czterdzieści lat już teraz licząca — odmłodziła nagle z radości, stając się znów majątną.

Wypowiedzą mieszkania lokatorom, naturalnie, urządzają się jak dawniej, najwięcej jednak przesiadywać będą w małym saloniku z czasów ubóstwa: najprzód wypełniony był tenż wspomnieniami, a zresztą stanie się znów wesołym, słonecznym z chwilą, kiedy się zburzy ten mur więzienny, który dziś był już tylko marnym wachlarzem, tak ja wym do usunięcia za pomocą luidorów.

Nastąpiło w końcu, upragnione od dwudziestu ponurych lat, zburzenie muru. Stało się to w kwietniu, w chwili pierwszych, ciepłych wiosennych powiewów, pierwszych dni dłuższych.

Stało się to tak bardzo szybko, wśród hałasu spadających kamieni, śpiewów robotników, wśród chmur rozsypanego się wapna i starego kurzu.

I o schyłku dnia, kiedy to się skończyło, kiedy się rozeszli robotni-

